

Authors took up different aspects of poetry, poems, drama and the other genres written by Cyprian Norwid in different periods of his work. Fundamental question of my study is if that kind of diversity of topics and methods could be published as one work and whether this work could be useful from the philological point of view for specialists who study the legacy of Cyprian Norwid.

Transl. Tomasz Jermalonek

Słowa kluczowe: Cyprian Norwid, kultura, historia.

Keywords: Cyprian Norwid, culture, history.

TOMASZ JERMALONEK – mgr, doktorant Katedry Literatury i Tradycji Romantyzmu UŁ oraz współpracownik Katedry Dziennikarstwa SAN w Łodzi. Adres: ul. Niemojowskiego 12/2, 91-849 Łódź; e-mail: bloom@poczta.onet.pl

Paulina A b r i s z e w s k a – WOBEC MOZAIKI ZALET I WAD

Architektura słowa i inne szkice Henryka Siewierskiego to zbiór rozsianych po różnych czasopismach i książkach artykułów jego autorstwa¹. Trzon stanowią teksty z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, dodatkiem są zaś dwa ostatnie rozdziały powstałe w roku 2005 i 2009. Ten podział akcentuję już na samym początku, gdyż będzie on też zakreślał linię demarkacyjną dzielącą mój komentarz do książki Siewierskiego również na dwie części. Dlaczego? Część pierwsza to „wyprawa w historycznoliteracką przeszłość”. Ponad trzydziestoletnich tekstów nie sposób traktować jako pełnoprawnego partnera do dyskusji – w ciągu tego czasu, jaki minął od ich publikacji, pole badawcze skupione wokół utworów, kwestii interesujących Siewierskiego poszerzyło się tak znacznie, że odczytywanie ich synchronicznie, czyli jako współczesnego głosu na temat na przykład koncepcji słowa Norwida byłoby nader krzywdzące. Zaś drobiazgowo śledzenie wpływów i obecności Siewierskiego w wersji Norwida również mijałoby się z celem. Z kolei najnowsze teksty na lekturę w pełni krytyczną pozwalają – w pierwszej kolejności jednak przyjrzą się tekstom starszym.

¹ H. S i e w i e r s k i. *Architektura słowa i inne szkice o Norwidzie*. Kraków 2012. Dalsze cytaty z tej książki oznaczane będą w nawiasie w tekście głównym.

Dwa teksty Henryka Siewierskiego: „*Promethidion*”. *Próba interpretacji* oraz „*Architektura słowa*”. *Wokół Norwidowskiej teorii i praktyki słowa* (odpowiednio – rozdział II i III¹) są często wspomniane czy przytaczane przez norwidologów. Późniejsze artykuły, monografie, teksty traktujące o Norwidowskiej koncepcji słowa, odnoszące się do interpretacji *Promethidiona* i *Rzeczy o wolności słowa*, wspominają, odwołują się do wielu prac, których liczba od czasu ukazania się prac Siewierskiego konsekwentnie rosła. Pośród tych nader licznych pozycji znajdują się wspomniane dwa artykuły. To jest zaletą książki, że zestawiała je obok siebie, przypominając też inne, rzadziej cytowane teksty tego autora. Jednak zbiór, jakim jest *Architektura słowa*, okazuje się tylko fizycznym zestawieniem, fizycznym sąsiedztwem artykułów. Przedruk w tym samym kształcie, bez naniesienia zmian, nastręcza czytelnikowi pewnych trudności w przypadku, gdyby chciał czytać książkę jako całość. Tymczasem liczne powtórzenia merytoryczne, nieomal identyczne fragmenty, powroty interpretacji tych samych utworów Norwida spowodowały, że jako całość książkę czyta się z dużym wysiłkiem.

Idealną sytuacją byłoby uspojnienie narracji, zlikwidowanie częstych powtórzeń. Jeśli zaś już pozostawiono teksty w formie pierwotnej, to spodziewać by się można przynajmniej obszernego wstępu komentarza, tłumaczącego ich wzajemne zależności. Dlaczego? Na marginesie lektury *Architektury słowa* można pokusić się o bardziej ogólną dygresję. A mianowicie: innym medium jest czasopismo, książka zbiorowa i tworzące ją artykuły, innym książka, nawet jeśli jest to zbiór. Teksty fizycznie i czasowo od siebie odrębne funkcjonują na nieco innych prawach – oczywiście są tu myślowe powtórzenia, nawiązania do tekstów poprzednich, w przypadku ujęcia chronologicznego oczywiście też mogą być zmiany stanowiska autora, zarzucanie jednych, rozwijanie innych kwestii. W przypadku książki jednak wymagania są nieco inne – pożądana jest pewna koherentność myślowa toku narracji, w przypadku zbiorów zaś wykluczenie dużych partii powtórzeń. Po wstępnej lekturze książki Siewierskiego okazało się, że pierwszy rozdział stał się poniekąd częścią drugiego – niektóre kwestie się powtórzyły, niektóre zostały porzucone. Oba teksty składają się na drobiazgowy śledzenie wybranych zagadnień w *Promethidionie*.

W tym miejscu przejdę do uwag merytorycznych. Nawet nie zgadzając się z niektórymi krokami interpretacyjnymi autora², nie sposób nie docenić wartości

¹ Aczkolwiek w książce Siewierskiego teksty nie są ponumerowanymi rozdziałami, dla wygody w dalszym toku narracji nie zawsze będę przywoływać tytuły poszczególnych, omówionych już przeze mnie szkiców, lecz będę odwoływać się do ich kolejności.

² Na przykład z potraktowaniem jako oczywistości: „Można więc przyjąć, że zarówno Bogumił, jak i narrator to *porte-parole* autora” (61).

tego odczytania dla początkującego czytelnika. Siewierski daje prostą wykładnię *Promethidiona*, koncentruje się na pewnych szczegółach. Od karty tytułowej począwszy, mając w tle traktowaną aprobatywnie interpretację Tadeusza Makowieckiego, drobiazgowo analizuje wszystkie elementy poprzedzające tekst główny, prezentuje potem czytelnikowi fragmenty parafrazy dzieła Norwida i porządkuje pewne kwestie (zamachowy mąż – Konstanty – wypowiedź otwierająca *Bogumiła*). Na czym wartość tej mimo wszystko fragmentarycznej interpretacji polega dziś? Na tym mianowicie, że tekst może być doskonałym wstępem do czytania utworu Norwida – z moich dydaktycznych doświadczeń wynika, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat dramatycznie obniżyła się jakość czytania dzieł autora *Vade-mecum*. Norwid „wpada w ucho” skrzydlatymi słowami, ale rekonstrukcja dyskusji o pięknie – porządkowanie i przypisywanie postaciom wypowiedzi coraz częściej początkującego polonistę przerasta; być może z przewodnikiem / mapą, na przykład tekstem Siewierskiego, ta pierwsza trudność została by przezwyciężona.

To pierwsza kwestia; druga zaś jest następująca i dla procesu dydaktycznego równie ważna: uświadomienie różnych problemów filologicznych, w tym związanych z redakcją tekstów literackich – i tu ciekawym przykładem byłby *Aneks* dołączony do próby interpretacji *Promethidiona*. *Aneks* jest dobrą lekcją wagi pracy redakcyjnej i wydawniczej. Wszelkie zmiany, decyzje redaktora nie są kwestiami kosmetycznymi i ważą na semantyce utworu, co Siewierski interesująco prezentuje.

Tytułowa *Architektura słowa* również broni się mimo upływu czasu, między innymi dlatego, że większość badaczy zajmujących się Norwidowską koncepcją słowa do niej nawiązuje³. Siewierski w swoim artykule idzie tropem Kazimierza Bereżyńskiego, powracając do jego koncepcji Norwidowskiego słowa – Logosu (zresztą autor wyraźnie wskazuje, że jego odczytanie jest ufundowane na pracach Bereżyńskiego, Ignacego Fika i Zdzisława Łapińskiego). Siewierski wprowadził do norwidystycznego dyskursu na stałe Norwidowską metaforykę architektury jako hasło wywoławcze koncepcji słowa poety. „Architektura słowa” to zatem nader trafny tytuł zarówno artykułu, jak i książki – przywołuje to, co z Siewierskiego w dyskursie norwidologicznym jest najsilniej obecne. Faktem jest, że sam Siewierski nie rozbudował prezentacji Norwidowskiego architektonicznego ujęcia słowa, ograniczając się do opozycji słowa zewnętrznego i wewnętrznego.

³ Por. na przykład: P. C h l e b o w s k i. *Cypriana Norwida „Rzecz o wolności słowa”*. *Ku eposowi chrześcijańskiej*. Lublin 2000; W. T o r u ń. *Wokół Norwidowskiej koncepcji słowa*. Lublin 2003.

Kilka tekstów w książce ma status „ułamków” myśli, swoistego rodzaju impresji z lektur. Sama impresyjność nie budzi moich zastrzeżeń, jednakże pozbawienie tekstu przypisów jest niedopuszczalne w przypadku artykułu nie tylko naukowego, ale rzetelnego popularnonaukowego czy po prostu publicystycznego. *Słowo o samotności i międzyludzkim obcowaniu* właśnie z tego względu stanowi słabe ogniwo książki. Czytelnik nie musi się zastanawiać, w którym miejscu redakcyjnej ścieżki nastąpił błąd (którego automatycznie nie można przypisać autorowi), jednak nie zmienia to faktu, że brak choćby lokalizacji cytatów utrudnia lekturę. W najlepszym razie po cytacie z utworu Norwida znajduje się w nawiasie tytuł utworu, w najgorszym zaś nie ma nawet tytułu.

Na podobny problem natkniemy się w szkicu *Słowo o wolności i niewoli*, w którym nie ma żadnego odsyłacza. Czytelnik zostaje poinformowany, że jest to część „większej całości”, jednakże nie usprawiedliwia to poważnego braku właściwego opisu. Nie chodzi mi tylko o odsyłacze bibliograficzne – niektóre teksty Siewierskiego wydają się zawieszane w próżni i podczas lektury większości z nich nieustannie zadawałam sobie pytanie o ich status. Tekst naukowy z definicji jest intertekstualny – wpisuje się w dyskurs już istniejący, na przykład prac poświęconych Norwidowi, ale nie tylko, ma on przecież również zaplecze metodologiczne, teoretyczne. Tak nie jest w przypadku niektórych tekstów znajdujących się w *Architekturze słowa*.

Nieporządek formalny generuje nieporządek merytoryczny; w *Słowie o wolności i niewoli* pojawia się „cytat” ze św. Tomasza z Akwinu. Na stronie 141 czytamy: „jak mówi św. Tomasz z Akwinu – »tam, gdzie jest doskonała wolność, nie może być pragnienia zła«. Przypisu do tych słów nie ma. Uważny czytelnik przypomni sobie, że ta fraza padła już wcześniej, na stronie 113: „[...] zgodnie z nauką Tomasza z Akwinu, »tam gdzie jest doskonała wolność, nie może być pragnienia zła«. Tu również znajduje się przypis o następującej treści: „[z]ob. J. Keller, *Katolicka teoria wolności jako swobody od determinacji psychologicznej*, w zbiorze: *Antynomie wolności. Z dziejów filozofii wolności*, Warszawa 1966”. To sugeruje, iż jest to streszczenie poglądów Tomasza dokonane przez Józefa Kellera, które w kolejnym tekście Siewierskiego zamieniły się już w słowa Tomasza z Akwinu. Podaję tylko jeden przykład usterki – jest ich jednak więcej, mają wagę merytoryczną, a to oznacza, że obniżają wartość tekstów. Sam rozdziałik jest ponownie skonstruowany wokół tematów, wniosków i interpretacji, które pojawiły się już we wcześniejszych fragmentach książki, nie wnosząc tym samym nic nowego.

W szkicu „*Ludzkości wstrząśnięte sumienie*”: *Norwid o opinii* powraca wątek podjęty w rozdziale II – autor powtarza swoje wnioski interpretacji *Promethidiona* i poszerza je o przykłady Norwidowskich prób wpływania na opinię publiczną, prezentuje przekonanie pisarza o jej społecznej wadze. Siewierski rekonstruuje kontekst historyczny, pokazując niesłyszany głos Norwida. Artysta był zawsze uważnym obserwatorem życia politycznego.

Po raz kolejny zwrócę uwagę na męczącą w przypadku lektury książki jako całości liczbę powtórzeń. W tym rozdziale po raz trzeci pojawia się pisana w tym samym duchu interpretacja *Królestwa*.

Kolejnymi tekstowymi „drobiazgami” są szkice: *Cytat z Norwida* i *Emigracja przeciw emigracji*. Pierwszy niezobowiązująco wiąże „skrzydlatość” Norwidowskich słów z jego koncepcją dialogu, drugi krótko rysuje stosunek Norwida do emigracji (tu efektowna rekapitulacja: „Cyprian Norwid – emigrant konsekwentny i konsekwentny przeciwnik emigracji” (171). Chciałabym podkreślić, że zaletą czytania Norwida przez Siewierskiego jest wychwytywanie przez autora *Architektury słowa* nośnych i efektownych Norwidowskich metafor.

Z dużym zainteresowaniem przyjrzałam się bliżej *Norwidowskiej drodze poznania*. Autor, idąc tropem przekonania badaczy o „intelektualizmie” Norwida, analizuje to zagadnienie. Niepotrzebnie Siewierski próbuje metodologicznie definiować „intelektualizm”. W przypisie przywoływał różne stanowiska badaczy (między innymi Mieczysława Jastruna, Czesława Zgorzelskiego, Henryka Markiewiczza) wspominających o „intelektualności” Norwida. Już w samych tych przytoczeniach widać, jak różnorako i szeroko „intelektualizm” jest rozumiany: pierwiastek pojęciowy, poeta myśli, dyskursywność, stłumienie bezpośredniej ekspresji wzruszeniowej – oto ekstrakt z przypisu Siewierskiego (181). Autor podejmuje się zadania uzasadnienia tezy o intelektualizmie Norwida „[...] na podstawie zawartej immanentnie w tej poezji koncepcji poetyckiego poznania” (182).

W tym miejscu Siewierski zadaje pytanie: na jakiej podstawie będziemy traktować poezję jako rodzaj poznania? I czyni to chyba niepotrzebnie. Teoretyczne roztrząsania można zamknąć w konstatacji, iż romantyczna koncepcja poezji traktowała ją jako poznanie – dzisiejszy czytelnik nie musi obiektywizować za pomocą teorii tego „faktu”. Utwory są zapisem procesu poznawczego i tu Siewierski przedstawia to na pół strukturalistycznie – interesuje go konstrukcja podmiotu lirycznego będącego podmiotem poznającym. Już w tym miejscu należałoby zadać pytanie – a jak poradzić sobie z wielogłosowością tekstów Norwida? Dlatego pozwolę sobie wziąć w nawias „metodologiczny” wstęp – mieszankę różnych elementów strukturalizmu, fenomenologii, neopozytywizmu

i jakiejś próby, nazwijmy ją, kognitywistycznej⁴, zwłaszcza że po czterdziestu latach wymagałoby się już innej ramy kontekstowej niż jedynie Izydora Dąb-ska, Janusz Sławiński, Roman Ingarden.

Właśnie ze względu na interesującą kwestię, jaką podnosi ten tekst sprzed lat, zachęca on do dyskusji. Pozwolę sobie skomentować argumentację Siewierskiego ufundowaną na interpretacjach wybranych wierszy Norwida. *Idee i prawdę* autor traktuje jako punkt wyjścia dla swojej interpretacji, iż Norwidowskie rozumienie poznania jest analogiczne z ujęciem św. Tomasza z Akwinu: „[k]onsekwencją tomistycznego hylemorfizmu jest uznanie łączności poznania umysłowego z poznaniem zmysłowym” (194). W kolejnych krokach Siewierski próbuje tę jedność ukazać. Interpretacja *Stolicy* – podporządkowana jest przedstawionej powyżej tezie, w efekcie czego interpretacja zostaje zubożona (zresztą być może wbrew intencjom autora). Czytamy:

Ulica oddziałuje zniewalająco na sferę zmysłową człowieka, dlatego obrona będzie działaniem zmierzającym do zapanowania nad bodźcami atakującymi zmysły. Dokona się albo przez odciążenie zmysłów percepcji, skierowanie ich na mniej absorbujące odcinki rzeczywistości lub w sposób bardziej radykalny – przez zupełne ich wyłączenie (199).

Nie będę prezentować pogłębionej interpretacji *Stolicy*, ale w największym skrócie muszę stwierdzić, że nie da się pominąć, jak czyni to Siewierski, połączenia zmysłowości doświadczeń, które dają wytchnienie, z symbolicznością. „Wytchnę oku”, „giestem wypocznę”, „wypocznę okiem” nie są tu tylko i wyłącznie, jak pisze Siewierski, sygnałami odciążenia się od zmysłowej różnorodności, natłoku bodźców. To nie sam fakt napierającej zmysłowości staje się tu przyczyną poznawczego cierpienia, lecz ograniczoność tego doświadczenia – „niedobliżnieni bliźni” nie wpisują się w podwójny wektor krzyża – są rozpisani tylko na osi horyzontalnej. Postać Araba i pogrzeb są źródłem tego wytchnienia i jest to nader znaczące. Dlaczego? Bo są nie tylko doświadczeniem zmysłowym, ale i duchowym – pozbawiona duchowego wymiaru jest pozostała część materialności *Stolicy*. Arabowi przypisane są atrybuty zmysłowe, ale odwołujące do wymiaru wertykalnego: kapłaństwo gestu, promiennosc bieli szaty, pogrzeb zmierza ku swemu celowi „nie-pogwałconym krokiem” – krokiem niepoddającym się kupieckiemu i bezmyślnemu pośpiechowi otoczenia. Etos wschodniego męża i śmierć (pogrzeb) wprowadzają wytchnienie w postaci duchowości,

⁴ Por.: „Zbyt mało jednak wiedząc o samym procesie twórczym, o tym, jak wygląda przechodzenie uczuć i przeżyć przez ten skomplikowany »filtr mózgowy«, musimy zadowolić się znajomością medium artysty – podmiotu lirycznego, gdyż w jego postawie poznawczej najpełniej uwidacznia się koncepcja poetyckiego poznania” (188).

która faktycznie wyrażona jest zmysłowo – poprzez biel, powolność. Lecz ten zmysłowy obraz wydaje się wtórny wobec swego duchowego źródła.

Również interpretacja *Nerwów* każe patrzeć na ten utwór jako na przykład na istotność roli czynnika sensualnego – autor doświadczenie bohatera nazywa „cielesnym” (202). Jednak w utworze oprócz opisu uczestnictwa, oglądania czegoś sensualność nie jest podkreślona – nie zostały opisane sensualne wrażenia bohatera, co więcej: cielesne doznanie zagrożenia życia natychmiast jest przekładane na sensory duchowe, zauważone niby mimochodem – stąd nawias. Problem polega jednak na tym, że Siewierski używa zamiennie słów „sensualny/cielesny” i „doświadczenie” i to prawdopodobnie źródło niejasności.

Dalej: według Siewierskiego śmierć jest ostatecznie jedyną formą pogodzenia tego co materialne i duchowe. I tu znowu znajdziemy niedostatecznie wyjaśnioną kwestię, a mianowicie, posiłkując się Jackiem Trznadlem, autor stwierdza, że Norwid ma tragiczną świadomość, iż śmierć niszczy niepowtarzalność Osoby (206). Ta konstatacja jest głęboko niepokojąca – Norwid wielokrotnie mierzy się w swoich utworach z problematyką śmierci. W jego ujęciu śmierć nie dotyka istoty, „nie tyka o s ó b”, bo „człek od niej starszy” (*Śmierć*, VM 130-131⁵), jest przejściem, dopełnieniem, ale przede wszystkim – tajemnicą, bo eschatologiczny porządek jest nieogarnialny z ludzkiej perspektywy (*Do zeszłej*, VM 134-135). Nie zmienia to faktu, że trafnie już przed laty Siewierski stwierdził, „iż jest więc droga poznania drogą »krzyżową«” (208), którą śmierć dopełnia.

Jakie wnioski wysnuwa Siewierski? A mianowicie, że w lirycie Norwida króluje konkret. Jednakże pewna płynność terminologiczna panująca w całym tekście nie tłumaczy, o jaki konkret chodzi. Jeśli o sensualne doznawanie świata – mam wątpliwości, czy taką tezę da się obronić, zwłaszcza że już w sztandarowych przykładach Siewierskiego (*Stolica*, *Nerwy*) widać, że racji nie ma. Jeśli konkret ma stać się synonimem doświadczenia, jest to nazbyt obszerne określenie, nic nieznacząca konstatacja, bo niewyróżniająca Norwida: „Jednakże konkret w postaci empirycznie doznawanych zjawisk, rzeczy i postaw – to podstawowy budulec lirycznej wypowiedzi Norwida” (210).

Słabym punktem wywodu jest brak rygoru pojęciowego – czytelnik gubi się, śledząc tok rozumowania autora, ponieważ traktuje on wymiennie bardzo odległe od siebie pojęcia. Siewierski kontrastuje ze sobą dwa bloki terminów. W ramach pierwszego znajdziemy to co: ogólne, duchowe, intelektualne, rozumowe; władze wyższe, prawdy ogólne, prawa moralne. W drugim zaś: cielesny konkret, szczegół, to co sensualne, zmysłowe władze niższe, zjawisko fizyczne, doświad-

⁵ Cyt. za: C. N o r w i d. *Vade-mecum*. Oprac. J. Fert. Wrocław 1999.

czenie, świat dotykalny i rzeczywisty. Niemniej pod koniec tekstu krystalizują się następujące wnioski. Zgadzam się z Siewierskim, że:

Parabola nie jest tylko przekładem z języka pojęć na język konkretnych zdarzeń, ale jest też indukcyjną metodą poznania, która polega na wyprowadzaniu twierdzeń ogólnych z ogólnie dostępnego poznania empirycznego, co jest zarazem sprawdzeniem przez konkretne zastosowanie (214).

Nie wszystkie nici w tym tekście harmonijnie się ze sobą łączą, jednak prowadzą do różnych interesujących tropów, które niewątpliwie warto prześledzić. To studium wzbudziło moje największe zainteresowanie (stąd szersza z nim dyskusja z mojej strony) i niewątpliwie nie raz jeszcze do niego powrócę.

Na końcu dwa najnowsze teksty: *Czytanie „Assunty”* i *Czytanie „Quidama”*. I tu już krótko: mankamentem obu tekstów jest brak zakotwiczenia w literaturze przedmiotu – nie uwzględniają one pozycji z ostatnich ponad dwudziestu lat, a przecież oba poematy doczekały się wielu głosów interpretacyjnych⁶. Nie chcę także komentować tych tekstów zbiorczo, ponieważ bardzo się one od siebie różnią.

Czytanie „Assunty” ma dla mnie ten sam urok i wartość, co *„Promethidion”*. *Próba interpretacji* – nie wnosi nic szczególnie nowego do odczytań tego utworu, jednak jest tekstem klarownie napisanym, który mógłby być potraktowany jako propedeutyczny. Niestety o *Czytaniu „Quidama”* nie można już tego powiedzieć. Większość tekstu to „relacja z lektury” (250). „Relacja” sprawia wrażenie niezredagowanych notatek, tu można przytoczyć dowolny fragment relacji, na przykład:

Cesarz ściga legiony do Rzymu. Opis legionów i legionistów budzących zdumienie, przerażenie i przekonanie, że „Bóg to Rzymianom wymyślił legiony” (XXI, 20). Atmosfera, jaką stwarzał napływ legionistów do Rzymu, sprawiała, że „dramy aż naszejosoby to czuły”. Tyłko Elektra-diwa pozostaje niezachwiana, „świećna – i szczęśliwa” (XXI, 45-47) (248).

Autor tłumaczy, że chodziło tu „o objęcie całości utworu” (250), co się zdecydowanie nie powiodło. Idea wydaje się chybiona – ten, kto *Quidama* nie czytał, nie będzie miał pojęcia, o czym utwór traktuje; ten, kto czytał poemat jako interpretator, pozostanie w stanie irytacji spowodowanej daleko idącą redukcją. Relacja stanowi trzon tego tekstu, okraszzonego jedynie krótką *quasi*-interpretacją. Niestety zamykający tom tekst jest zdecydowanie najslabszy.

⁶ Zob.: *Bibliografia interpretacji poematów Cypriana Norwida*. Oprac. W. Toruń. Lublin–Rzym 2007.

Rekapitulując, należałoby stwierdzić, że książka Siewierskiego jest nierówna. Wady i zalety tworzą wielopoziomą mozaikę. Z perspektywy dydaktyka uniwersyteckiego stwierdzam, że jest ona cennym źródłem propedeutyki interpretacyjnej utworów Norwida, Siewierski daje stosunkowo prostą wykładnię interpretacyjną takich utworów, jak *Promethidion* czy *Assunta*. Prostota tej wykładni, niepodejmowanie wszystkich wątków, jest powiązana z brakiem odwołań do literatury przedmiotu – narracji nie wikłają polemiki, dyskusje z innymi stanowiskami, nie komplikują skrótów myślowe będące nawiązaniem do innych wniosków interpretacyjnych. Czytanie *Assunty* to skrócona parafraza z wątlym pomysłem interpretacyjnym. Wniosek? To, co stanowi o słabości książki w jednym wymiarze, stanowi o jej sile w innym. W zależności od tego, w jakim kontekście teksty te będą czytane, mają one mniejszą lub większą wartość. Norwidysta znajdzie tu także teksty nader ważne. Myślę tu o artykułach: „*Architektura słowa*”. *Wokół Norwidowskiej teorii i praktyki słowa*, „*Promethidion*”. *Próba interpretacji i Norwidowska droga poznania*. Szczególnie ten ostatni zaprasza do dyskusji.

Niestety nie polecam lektury książki Siewierskiego traktowanej jako całości – liczne powtórzenia i słabsze fragmenty (*Czytanie „Quidama”*) nużą i irytują (szczególnie wspomniany brak rzetelnego opisu bibliograficznego).

IN THE FACE OF A MOSAIC OF ADVANTAGES AND DISADVANTAGES

S u m m a r y

The article is both an appraisal of Henryk Siewierski's interpretations contained in the volume *Architektura słowa i inne szkice o Norwidzie* (*Architecture of the Word and Other Sketches on Norwid*), and a debate with them. The aim of the text is a detailed analysis of particular studies by Siewierski: pointing to their faults and advantages. Another equally important plan is an attempt at answering the question about topicality, or about a possibility to use the readings of Norwid's works that Siewierski offers in a modern Norwidian discourse.

Transl. Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: Cyprian Norwid, *Promethidion*, *Rzecz o wolności słowa*, *Architektura słowa*, Henryk Siewierski.

Keywords: Cyprian Norwid, *Promethidion*, *About Freedom of Speech*, *Architecture of the Word*, Henryk Siewierski.

PAULINA ABRISZEWSKA – dr, adiunkt Zakładu Literatury Romantyzmu i Pozytywizmu w Instytucie Literatury Polskiej UMK, należy także do Pracowni Komparatystyki Literacko-Kulturowej. Adres: ul. Fosa Staromiejska 3, 87-100 Toruń; e-mail: pabrizs@umk.pl